

Antoni Kurzawa, artysta tragiczny

TARNOVIANA. Na Starym Cmentarzu na Zabłociu w Tarnowie stoi pomnik Rufina Piotrkowskiego

Ten działacz polityczny, uczestnik powstania listopadowego, emigrant, emisariusz, działacz patriotyczny, pedagog, pamiętnikarz zmarł w Tarnowie 20 lipca 1872 roku.

W czasie powstania listopadowego walczył w bitwie pod Ostrołęką i w obronie Warszawy. W latach 1833-35 był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1843 roku został wysłany jako emisariusz do ojczyzny. Organizował konspirację w Kamieńcu Podolskim. Został schwytany, skazany i osadzony w więzieniu w Kijowie, a następnie skazano go na katorgę i zesłano pod Omsk. W 1846 roku ucieka przez Solikamsk i Wielki Ustiug do Archangielska. Stamtąd przedostaje się do Petersburga a następnie do Rygi. Opuszcza Rosję docierając przez Królewiec do Francji.

W 1848 roku przybywa na Węgry i tam z rozkazu generała Józefa Bema tworzy polskie formacje w Marmaros i Berg. Po wybuchu wojny krymskiej w latach 1853-1856 był emisariuszem Adama Czartoryskiego w Turcji gdzie formował pułk kozaków sultanskich. Był ponadto w latach 1851-1868 wykładowcą języka polskiego, geografii i historii w Szkole Narodowej polskiej w Paryżu.

Po powrocie do kraju zaczynają się tak naprawdę jego związki z Tarnowem. Początkowo był nauczycielem w majątku Adolfa Jordana w Błoniu koło Tarnowa a następnie nauczycielem języka francuskiego w Cesarko Królewskim Gimnazjum w Tarnowie.

Swoje wspomnienia zawarł między innymi w: „Pamiętnikach z pobytu na Syberii”, które ukazały się nakładem Księgarni Jana Konstantego Zupańskiego, a następnie zostały przetłumaczone na kilka języków.

W tym roku dokładnie 1 listopada miną 134 lata od chwili, kiedy na miejscu jego pochówku na Starym Cmentarzu w Tarnowie odsłonięto pomnik autorstwa Antoniego Kurzawy, ufundowany przez społeczeństwo Tarnowa.

Na tym można by skończyć krótkie wspomnienie, o Rufinie Piotrkowskim gdyby nie fakt, że twórca tego pomnika Antoni Kurzawa był osobą nie tylko bardzo zdolną i barwną jak niekiedy zwykło się pisać ile tragiczną. Jego losy w pewnym sensie również związane były z Tarnowem.

W Piśmie Adwokatury Polskiej „Palestra” nr 1-2/2005 ukazał się artykuł pióra Marka

ski/ w biednej chłopskiej rodzinie. Był synem Franciszki Kurzawa i ojca nieznanego z nazwiska. Późniejsze dokumenty zachowane w Szkole Sztuk Pięknych w Wiedniu mówią również, że jego ojciec był pasterzem. Ponieważ nie było, za co żyć wynajmował się jako dziecko do różnych prac a głównie do pilnowania krów. Nikt nie potrafi określić, kiedy zaczął rzeźbić. Rzeźbił, w czym się dało: w glinie, w kawałku drewna, w korzeniu, korze a nawet w ziemiaku. Zapominał się przy tym mając kozik w ręku, za co dostawał w skórę gdyż zaniedbywał obowiązki. Wieść o tym, że młody pastuch rzeźbił figury piękniejsze niż te w kościele dotarła do hrabiego Mieczysława Weryhy-Darowskiego. Hrabia po obejrzeniu rzeźb stwierdził, że takiego talentu nie wolno zmarnować. Wyłożył sumę pozwalającą na pobieranie nauki rzeźbiarstwa a także dodatkowe wydatki.

Pierwszym nauczycielem młodego Antosia był mistrz Parys Filippi w Krakowie. Tam uczył się przez jeden rok do czasu wybuchu Powstania Styczniowego. Dlatego tak krótko, że jego mistrz czuł, że jest obserwowany gdyż zaangażował się w pomoc powstańcom i nie chcąc ich narażać rozstał się z nimi. Wyjechał do Lwowa gdzie zasłynął głównie jako twórca popiersi i medalionów portretowych, a także nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim.

Trawiony nie wiadomo, czym bardziej, następstwami choroby alkoholowej czy manii prześladowczej, w dziesięć lat po upadku Powstania Styczniowego popełnia samobójstwo podczas pobytu w 1874 roku w Warszawie.

Tymczasem twórczość Antoniego Kurzawy zainteresowała znawców tej sztuki. W gazetach krakowskich i wileńskich ukazały się o nim pochwalne wzmianki. Protekcja arystokracji, Potockich i Łubieńskich, otworzyła mu bramy krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie studiował od 1863 do 1869 roku. Z konieczności dodatkowo zarabował pracując u kamieniarzy.

W tym czasie rok akademicki 1867/68 spędził w Akademii w Wiedniu, w mistrzowskiej pracowni Franza Bauera. Następnie krótko przebywał we Lwowie, gdzie wyrzeźbił, co najmniej cztery pomniki nagrobne z przeznaczeniem na Cmentarz Łyczakowski. W 1874 zapisał się ponownie do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie został w dniu 14 grudnia z niej

usunięty za obrazę profesora Kossowskiego, kochanego przez wszystkich znakomitego pedagoga. Poszło zapewne o sprawy artystyczne, ale faktem jest, że po tym incydencie schorowany profesor już więcej nie wrócił do pracy. Zapewne drażliwego

Softysika noszący tytuł „Tragedia Antoniego Kurzawy” i to właśnie ten artykuł spowodował, że zainteresowałem się również tą postacią.

Antoni Kurzawa urodził się 10 maja 1842 roku w Turzy /dzisiaj gmina Rzepiennik Strzyżew-



Grobowiec Rufina Piotrowskiego na Starym Cmentarzu. FOT. JANUSZ SMOLIŃSKI

Antoniego Kurzawę, dręczyły wyrzuty. Nie zdawał sobie jeszcze wtedy sprawy, że przyjdzie mu zapłacić kiedyś za popędliwość. Szukał dobrych zamówień. Znalazł właśnie w Tarnowie. Po roku odsłonięto na cmentarzu w Tarnowie piękny pomnik Rufina Piotrowskiego jego dłuta.

Artystą zainteresowali się znowu moi tamtego okresu. W 1876 roku z zarobionymi pieniędzmi wyjechał do Paryża, gdzie przez rok zgłębiał tajniki sztuki w pracowni rzeźbiarskiej Henri Chapu.

Wrócił do Krakowa z nową wizją w duszy. Zatrudnił się w kilku naraz zakładach otczających cmentarz Rakowicki. Wszystko po to by móc przeżyć. Wykonywał pomniki wedle pomysłów klientów zaznaczając swoją indywidualność, swój talent. Tracił jednak podobnie jak jego mistrz Parys Filippi resztki odporności psychicznej. Frustracja zżerała mu nerwy. Szukał miejsca, z którego mógłby się odciąć. Mając 32 lata trafia do Warszawy.

Pracował również przez krótki okres czasu w zakładzie A. Timmeego w Lublinie.

Tutaj również nie wiedzie mu się najlepiej. Kiedy Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie rozpisало konkurs rzeźbiarski zgłasza się do niego. Nagrody miały być wysokie: pierwsza – 600 rubli srebrem, druga 300 rubli, trzecia 200 rubli. Do konkursu stanęło kilku rzeźbiarzy dobrze sytuowanych, którzy posiadali ogrzewaną pracownię, stać ich było na opłacenie modeli, czy transport. Byli też tacy, którzy musieli się oderwać od zamówień dających

możliwość utrzymania się przy

życiu. Do tych ostatnich należał Antoni Kurzawa.

Wszystko stawia na jedną kartę. Widzi w tym jedyną swoją nadzieję. Rzadko opuszcza swoją pracownię poświęcając się pracy by jak najlepiej oddać to, co zapewne sam widział w Mickiewiczu a mianowicie ideał geniuszu ludzkiego. Stanisław Witkiewicz, który jako jeden z nielicznych obejrzał rzeźbę tuż przed odlaniem jej w gipsie, uznał pomnik za naznaczony „elektryczną iskrą talentu”. Artysta przedstawił swoją pracę na dorocznym konkursie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Pewny zwycięstwa, załamuje się po ogłoszeniu werdyktu jury przyznającego mu dopiero III nagrodę i w styczniu 1890 dokonuje desperackiego czynu. Tak jego wyczyn relacjonował Kurier codzienny:

Warszawa, rok 1890. „W dniu 25 stycznia około godziny trzeciej po południu, w parę godzin po ogłoszeniu wyników jury, na wystawę przyszedł Kurzawa, obojętnie przyjął gratulacje obecnych kilku kolegów i znajomych. Podszedł do swojej rzeźby, powiedział, że jego Mickiewicz źle jest do widzów obrócony i że musi coś poprawić. Zaszedł za postument i zanim ktokolwiek mógł się zorientować, krzyknął: – Cofnijcie się, panowie! – i silnym pchnięciem zrzucił figurę na podłogę. Artysta nogą roztrzącił kawałki tułowia geniusza, porwał ocalałą głowę Mickiewicza i wybiegł szybko z sali wystawowej”.

Mający 48 lat Antoni Kurzawa w taki sposób zniszczył swoją rzeźbę, która według Witkiewicza była „Jedynym objawem

myśli o Mickiewiczu, wyrażonej w rzeźbie w sposób niezwykły”.

Czy tylko zniszczył rzeźbę? Chyba również coś więcej? Miotał się sam z sobą. Miotał się ze swoją wielkością. Nie znośił nawet najmniejszej krytyki. Niszcząc kolejne dzieła, gdy tylko ktoś wyraził na ich temat jakąś

Pierwszym nauczycielem młodego Antosia był mistrz Parys Filippi w Krakowie. Tam uczył się przez jeden rok do czasu wybuchu Powstania Styczniowego.

niepochlebna uwagę. Załamywał się psychicznie i coraz bardziej podupadał na zdrowiu. Na szczęście udzielił zgody na rekonstrukcję swojego zniszczonego „Mickiewicza budzącego geniusza poezji”.

Od 1891 roku opiekował się Antonim Kurzawą Leon Wyczółkowski, świetny malarz i równie dobry przyjaciel. Załatwił dla Kurzawy zamówienia na pomniki nagrobne nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji. Mimo tego artysta popadał w coraz większą beznadzieję i osamotnienie. Dzięki Leonowi Wyczółkowskiemu w 1897 roku artyści warszawscy urządzili wystawę swych dzieł połączoną ze sprzedażą na rzecz Kurzawy.

Wręczyli mu pieniądze a ten wieczorem oddał te pieniądze komuś, kogo po raz pierwszy zobaczył na ulicy. Uznał tę nieznaną osobę za bardziej potrzebującą.

Leon Wyczółkowski i Julian Fałat umieścili rzeźbiarza 12 czerwca 1897 roku w luksusowym wówczas Zakładzie Opiekuńczym im. Helclów w Krakowie. Tam zmarł 13 lutego 1898 roku. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Na jego grobie ustawiona została kamienna wersja rzeźby wykonanej przez artystę w 1874 roku zatytułowaną „Geniusz zrywający pęta”.

Antoni Kamiński już po śmierci rzeźbiarza namalował jego portret: „Niedokończony dzieło”. Przedstawia on artystę w wilgotnej norze ze spojrzem żegnającego swoją rzeźbę.

Niektórzy widzą w tym portrecie malarza żegnającego swoją rzeźbę. Mam nadzieję, że widzą te rozbite przez artystę rzeźby. Pozostałe powinny być utrzymywane w takim stanie by jeszcze przez wieki mogły świadczyć o Jego wielkim talencie. Z pomników nagrobnych oprócz pięknego pomnika Rufina Piotrowskiego na naszym cmentarzu w Tarnowie zachowały się między innymi: figura „Anioła Zmartwychwstania” na grobie Śliwińskich, na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, „Anioł otulający skrzydłami dziecko” na nagrobku Oli Roszkowskiej na warszawskich Powązkach, Rzeźba anioła na cmentarzu w Lublinie, Pomnik Rodziny Paparów na Cmentarzu Łyczakowskim.

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI
tarnow@dziennik.krakow.pl